WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Tygodnik Polityczny, Społeczny, Rolniczy i Oświatowy. — Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata pisma wynosi rocznie w Polsce 28 kor. (16 mk.). Za granicą 40 kor. Numer pojedyńczy **60 hal.**
Adres Redakcyi i Administracyi: Biała, plac Wolności 5 (Franciszka) parter. — Nr. telefonu 310. — Redaktor odpowiedzialny Antoni Pająk.

Nr. 5. **Biała, dnia 1 lutego 1920.** **Rok III.**

W niedzielę 1 lutego o godz. 9 rano odbędzie się w sali **„Sokoła w Białej**

Konferencya Powiatowa P. P. S.

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sytuacya polityczna i gospodarcza;
2. Stanowisko Polskiej Partyi Socyalistycznej;
3. Sprawozdanie Komitetów lokalnych;
4. Prasa;
5. Wolne wnioski.

Każdy Komitet P. P. S. wysyła delegatów. Również radni winni przybyć.

Ze względu na omówienie spraw gospodarczych proszone są Zarządy konsumów.

W poniedziałek 2 lutego o godzinie 9 rano odbędzie się **w Lipniku** w lokalu p. Schuberta

Walne Zgromadzenie

członków Polsk. Partyi Socyalistycznej

z porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Komitetu z działalności za rok ubiegły;
2. Sprawozdanie radnych gminnych;
3. Wybór nowego Komitetu;
4. Wybór kandydatów na radnych;
5. Wolne wnioski.

Członkowie wchodzą na salę za okazaniem leg. partyjnej.

Komitet socyalnej-demokr. niemieckiej proszony.

Antoni Pająk,
Sekr. P. P. S. w Białej.

Do Złotej Bramy!

Kiedy Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa objeżdżał kresowe posterunki linii wojsk polskich na południowym Wschodzie, aż dwu biskupów kusiło ge myślą pochodu do Kijowa, aby tam śladem — mocno zatartym — Chrobrego uderzył mieczem w „Złotą Bramę", na znak władzy objętej przez Polskę w Kijowie! Jeden z czcigodnych pasterzy wyprosił sobie przytem bagatelkę: aby mu tam pozwolono nabożeństwo odprawić... Pobożne biskupie życzenia płynęły z motywów czysto wyznaniowych; wszystko to ma Naczelnik zrobić „ad majorem Dei gloriam" — dla chwały bożej, dla ziszczenia wiekowego marzenia biskupów o złączeniu obu wielkich obozów katolickiego kościoła rzymskiego z bizantyjskim...

Jakkolwiek jesteśmy od szeregu miesięcy świadkami, jak Naczelnik z Niewzruszoną stałością i cierpliwością wysłuchuje w każdem większem mieście życzliwych rad, życzeń i wskazań biskupów, trzymających się zresztą w granicach zmniejszonej wprawdzie, ale zawsze dewocyjnej dawnej czołobitności wobec cesarzy Austryi, Prus i Rosyi, jakkolwiek tylko jeden biskup krakowski kazał w katedrze na Wawelu czekać Naczelnikowi Państwa polskiego dziesięć minut na swoje pojawienie się, to jednak nie bierzemy nazbyt seryo najświętszych życzeń biskupów w Łucku i Lublinie, aby dla umożliwienia im odprawienia nabożeństwa w Kijowie, wojsko polskie krwawiło się w ciężkich bojach na południowym Wschodzie... Wydaje się nam, że dla odprawienia nabożeństw nie potrzebne już są krwawe wojny na obcych narodowo i wyznaniowo terytoryach, zwłaszcza że nawet za czasów Chrobrego, a więc jeszcze prawie świeżego prozelity rzymsko-katolickiego, ani król, ani rycerze nie zmyślali o wprowadzaniu rzymskiego obrządku do Kijowa. Żeby akurat Piłsudski ze swojemi dawnemi „legionistami" — lub jeszcze dawniejszemi „strzelcami" miał maszerować na Kijów dla biskupich potrzeb liturgicznych. oto Polacy nie mają zbyt wielkich obaw.

Ale inne siły i inne okoliczności, czyniące ów rzekomo zamierzony pochód polski na Ukrainę tematem aktualnym politycznych rozmów w Polsce, zasługują na rozpatrzenie. Póki czas...

Wojska **Denikina** na Ukrainie rozpadły się i rozlazły wkrótce po zwycięstwach odniesionych nad Petlurą. Zanim Petlura mógł pozbierać szczątki swojej armii i ogromne nieraz watahy różnych powstańczych wodzów-atamanów, bolszewicy wyzyskali nicość kontrrewolucyjnej armii Denikina i zajęli całą ogromną połać Ukrainy. Ponieważ równocześnie znieśli niemal ze szczętem Kołczaka na Syberyi i rozbili wschodni front Denikina nad morzem Azowskiem, więc można i należy oczekiwać, że na całym zachodnim froncie od Bałtyku aż do Czarnego morza znajdą się oko w oko z armią polską. Trocki nie omieszkał już chełpliwie zapowiedzieć zwycięstw swoich nad wojskiem polskiem, które dotąd walczyło jakoby sposobem „maruderów" z bolszewikami, zajętemi na sybirskim i południowym froncie... Chełpienie się to Trockiego wobec Polaków, a więc jedynej siły, która wyrzuciła go zwycięsko z Wilna i Mińska i ma za sobą fakty a nie obelgi, wydaje się nam rzeczą niesmaczną...

Ale nie o to nam chodzi, lecz o nadziejе Trockiego, głośno wypowiedziane, **że teraz cała przewaga liczebna bolszewików zwróci się przeciw jednej, jedynej Polsce!** Urągania Trockiego nie bardzo licują z propozycyami jego kolegi, ministra spraw zagranicznych, p. **Cziczerina**, które miał poczynić Polsce w sprawie pokoju... Należy zatem brać pod uwagę przyrost frontu polskiego na południe od Prypeci aż do Dniestru. Polska musi liczyć się z ewentualną wojną na kilkakrotnie większym froncie niż dotychczas i to z jednolitym wrogiem. Na północy pozyskano małego wprawdzie, ale dzielnego sprzymierzeńca, **Łotwę**, ale ten przyrost sił wyrównuje się wrogiem Polsce stanowiskiem **Litwy**... Pozostaje **Ukraina**. Życzliwe przyjęcie pobitego wodza Ukrainy Petlury wbrew szaleńczym wrzaskom psychopatów wschodnio-galicyjskich, może teraz okazać się czynem wielce dodatnim w wschodniej polityce polskiej.

Ukraina i sprawa jej niepodległości, przebywała na wielkiej giełdzie politycznej w Paryżu w r. 1919 nadzwyczajne wahanie i zmiany nastrojów. Stawała się poprostu rzeczą **mody** politycznej. Raz była modną, drugi raz wychodziła z mody, ale to zupełnie... Dziecinne głowy endeckie czerpały z Paryża wskazówki, co zrobić z Ukrainą? Pp. Clemenceau i Lloyd George mieli Polaków informować, czy dobrze jest, żeby Ukraina powstała, czy nie. Zależało to oczywiście od kursu nadziei, jakie pokładali kapitaliści francuscy na różnych Judeniczach, Denikinach i Kołczakach. **„Praw" ukraińskich broniono w Paryżu tylko wobec Polaków, ale tylko w tym celu, aby zachować Ukrainę dla odbudowanej wielkiej antybolszewickiej Rosyi".** Niezapomniane pozostaną w Polsce różne misye ententy z zimy ubiegłej, kiedy Lwów krwawił się w walce oblężniczej, a różni strategowie francuscy lub amerykańscy kreślili przeróżne „linije", które miały być granicą między Polską a Ukrainą. Geometrya ta wojskowa trwała na korzyść Ukrainy tak długo, dopóki nie wychodowano, nie umundurowano, nie zaopatrzono w pieniądze, ludzi, broń — Denikina! Ani dnia dłużej. Wówczas moda ukraińska znikła, jak bańka mydlana w Paryżu i w Londynie, a po za plecami protegowanych na papierze Ukraińców, pojawili się moskale Denikina...

Domorośli endecy zatańczyli taniec zwycięski. Zapachniało w Warszawie dziegciem.

Ale czerwony kur zapiał i oprócz zapachu dziegciu niewiele z Denikina zostało. Moda paryska gotowa zaopatrzyć się znowu w świeże modele ukraińskie. Domorośli endecy mają przejściowo smutne fizyognomie; ratują ich propozycye nabożeństw już rzymsko-katolickich w Kijowie. Ratunek słaby, oddechu szorskiego nie przerywający.

Co ma zrobić Polska wobec poważnego niebezpieczeństwa bolszewickiego na południowej części frontu i wobec możliwości uczynienia z Ukrainy swojego w walce z bolszewikami sprzymierzeńca?

Przedewszystkiem **rozpatrzyć propozycye pokojowe bolszewików**, o ile one istnieją. Nie prowadzić wojny na niczyje życzenie, na niczyj rozkaz jeżeli możliwy jest pokój rozumny i korzystny dla Polski. Nie prowadzić wojny—dla jakiejś nieokreślonej „misji" na Wschodzie, dla zabawnej roli „przedmurza" czyjegokolwiekbądź, wtedy kiedy kupcy amerykańscy i rentjerzy francuscy wyczekują tylko chwili, aby posłać swoich agentów do Rosyi dla robienia „złotych interesów" z temi samemi bolszewikami, którym się poza naszemi plecami ofiaruje konkretne warunki pokojowe przez Kopenhagę i przez Sztokholm!.. My będziemy „przedmurzem", a po tamtej stronie muru będzie koalicya „urządzała" Rosyę nawpół bolszewicką...

Następnie szukać powinna Polska szczerze i rozumnie porozumienia się z Ukrainą. **Niechaj Złotej Bramy bronią Ukraińcy.** Poco szczerbić **polski** miecz o Złotą Bramę? Szczerbiono go chyba dość długo o ziemie ukraińskie. Co wojsko polskie ma robić na ogromnych rozłogach Ukrainy, zaludnionych przez 80 milj. ludu bitnego, pobudzonego socyalnie i narodowo, pomimo namiętnych zaprzeczeń tych, co uciekli przed tym ludem do Warszawy i tutaj puszczają krociami pieniądze szczując do wypraw nad Dniepr... Czy wojsko polskie zazdrości laurów Niemcom i Austryakom, którzy szli nie tak dawno ogromną falą na Ukrainę, aby potem uciekać boso, siejąc drogę odwrotu gęsto trupami? Czy **bolszewickim „zdobywcow"**, którzy dwa razy musieli już uciekać z Ukrainy? Czy wreszcie **bandom Denikina**, które rozwiały się w czcze dymy?

Wszyscy oni szli „po chleb", a ledwo z życiem uciec zdołali. Pamiętny pozostanie „pokój chlebowy" („Brotfriede") hr. **Czernina**, który przyspieszył głód i upadek Austryi. Pamiętny zamach stanu niemiecki na korzyść **„hetmana" Skoropadskiego**. Realny polityk polski nie ma czego szukać wojskowo na Ukrainie. Ukraina potrzebuje pomocy i to pomocy polskiej. Potrzebuje jej przeciw bolszewikom w imię tych samych interesów, jakie ma Polska. To prawda. Ale Ukrainie nie brak ludzi, ani nie brak żołnierzy. Brak jej amunicyi, broni, może technicznej, sanitarnej, organizacyjnej siły. Ukrainę otacza ta **sama blokada**, co i jej wrogów bolszewickich. Tu pomoc Polski jest dla Ukrainy olbrzymią rzeczą. **Taką pomoc daje się tylko sojusznikowi.** I dlatego stosunek między Polską a Ukrainą powinien się wyjaśnić i — jeżeli to możliwe — stać się stosunkiem sojuszniczym. Pomimo kannibalskich krzyków domorosłych endeków wschodnio-galicyjskich, pomimo szczucia magnatów polskich, zbiegłych z Ukrainy do Warszawy, pomimo „polityki" różnych generałów i pułkowników polskich, którzy za każdym krokiem naprzód wydają tryumfalne manifesty, — nie podpisane przez naród polski — pomimo krew przelaną między Polakami a Ukraińcami, twierdzimy, że stosunek Ukrainy do Polski może się ułożyć w przyjazny sposób. **Bo jeden jest dzisiaj i na długo nim zostanie — wspólny wróg niepodległości obu narodów.** Jedno grozi obu niebezpieczeństwo wielkie i groźne jeszcze przez długie lata. Wrogiem tym, niebezpieczeństwem tym jest **zaborcza Rosya**. Czy carska, czy konstytucyjna, czy bolszewicka, ale — **zaborcza!**

Nie wolno politykowi polskiemu wzbudzać w masach Ukrainy uczucia, że mają do wyboru **zaborczość** bolszewickiej Rosyi, czy demokratycznodrobnomieszczańsko-szlacheckiej Polski. **Nie mamy zaś żadnej potrzeby odgrywać rolę wielkiego pana, który wyjeżdża na czele hufców do Kijowa po to, aby go podarować Ukraińcom.**

Na to jesteśmy za biedni. „Trybuna".

Sprawa polityki zagranicznej w Sejmie polskim.

Na 113 posiedzeniu Sejmu wnieśli posłowie socyalistyczni wniosek nagły, zmierzający do zakończenia wojny i domagający się w tym celu zwołania komisyi dla spraw zagranicznych.

W sprawie umotywowania wniosku nagłego zabrał głos tow. Lieberman, którego przemówienie ze względu na jego ważność w całości podajemy poniżej:

„W braku informacyi rzeczowych, dotykam formalnej strony sprawy. Opinia publiczna i przedstawicielstwo narodowe zostało zepchnięte na ostatni plan w sprawach polityki zagranicznej. Posłowie dopiero z prasy zagranicznej dowiadują się o najważniejszych wypadkach, dotyczących polityki zagranicznej Państwa. Na te dręczące pytania Rząd winien jaknajrychlej odpowiedzieć.

Znana jest wszystkim mowa p. Clemenceau o tym „drucie kolczastym", przy którym wyznaczył nam rolę strażników. Prasa angielska jest zdania, że nikt bardziej, niż my, nie jest powołany do pochodu na Petersburg i Moskwę. Minister Patek w wywiadzie, ogłoszonym w „Matinie", podkreślił, że podróż jego do Londynu miała na celu zbliżenie do Anglii, w celu zorganizowania wojny na wschodzie.

Kilka dni temu Rada najwyższa państw sprzymierzonych zniosła blokadę Rosyi, koalicya przeto zapoczątkowała taktykę pokojową. Tem samem zaznaczyła się sprzeczność między nami a sprzymierzeńcami. Gdybyśmy posiadali już obiecane nam 6 torpedowców, bylibyśmy zmuszeni torpedować statki francuskie, wiozące towary do Rosyi. (Wesołość). Rząd powinien sytuacyę nam wyjaśnić. W świetle tego zdarzenia nota pokojowa rządu sowietów nabiera szczególnego znaczenia. Nota tego rodzaju nie jest aktem, którybу wolno było schować pod sukno. W 1915 r. rządy koalicyi, aczkolwiek odnosiły się z pogardą do ówczesnej pokojowej noty niemieckiej, omawiały ją jednak w parlamentach, aby lud mógł się przekonać, że rządy korzystają z każdej uczciwej propozycyi pokojowej. Dziś cała ludność nasza pragnie pokoju. (Wielka wrzawa na prawicy. Oklaski na lewicy. Głos: Wasza ludność, ale nie polska. (Cała ludność z wyjątkiem paskarzy). Pos. Sawicki (endek): Pos. Lieberman wziął pieniądze od paskarzy. (Wrzawa). Marszałek przywołuje pos. Sawickiego do porządku. (Ks. Okoń: pos. Sawicki dopiero się obudził). Tow. Lieberman. W 6tym roku wojny ludność cierpi niewymowne katusze. Gdzieindziej ludzie po wojnie wrócili do normalnej pracy. Tylko nasza ludność musi nadal walczyć.

9 stycznia b. r. wystosowaliśmy do Rządu pytanie, czy prawdą jest, że państwo sowietów ofiarowało nam pokój. (Głos: Nie państwo, a bolszewicy). Jest rzeczą bezprzykładną, że na to pytanie dotąd niema odpowiedzi. Clemenceau i Lloyd George na interpelacye tego rodzaju dają natychmiast wyczerpujące odpowiedzi. Czy my wzorujemy się na zachodzie, czy też na systemach obalonych monarchii? Nasi ministrowie spraw zagranicznych urzędują przeważnie za granicą. (Głos: Tak trzeba). Z chwilą wyjazdu p. ministra ustaje dla Sejmu polityka zagraniczna. W sprawach tych trzeba się informować u woźnych ministeryalnych. Komisya dla spraw zagranicznych jest nieczynna od 6-ciu tygodni, wówczas, gdy dookoła rozgrywają się wypadki, od których świat zadrży może w posadach. Czy panowie godzą się odgrywać nadal rolę biernych widzów? Jeśli tak, to ludność się na to nie godzi. Wizyty naszych ministrów spraw zagranicznych w Paryżu i Londynie nie mogą stanowić alfy i omegi naszej polityki zagranicznej. Mimo szacunku dla p. Patka, nie uważamy go za męża opatrznościowego i przestrzegamy Rząd, aby zawrócił z dotychczasowej drogi. Wzywamy go, aby zdał sprawę jak najrychlej z polityki zagranicznej i naszego w niej udziału. Śpiew łabędzi p. Clemenceau brzmiał melancholijnie: uskarżał się on na niezgodę, panującą wśród zwycięskich narodów. (Głos: Zydzi temu winni!) Z poza mgły tych stosunków wyziera kapitalistyczny interes narodu. Zapytuję czy nasza polityka zagraniczna posuwa się po linii naszych własnych interesów narodowych, czy też za pieniądze obce mamy wykonywać rolę żandarma?"

Tow. Lieberman w krótkiej a jędrnej mowie umotywował wniosek nagły w sprawie propozycyi pokojowych Rosyi i bezczynności naszego ministeryum spraw zagranicznych. Pan St. Grabski, wchodząc na trybunę po towarzyszu naszym, miał odwagę opowiedzieć się przeciw wnioskowi. Atoli odwaga ta wkrótce pierzchła, gdy bowiem schodził z trybuny, oświadczył już, że będzie głosował za nagłością. Pan Grabski nigdy jeszcze nie ośmieszył się tak gwałtownie, jak wczoraj. Zdziwił się nieborak, że są ludzie twierdzący, jakoby coś się zmieniło w ostatnich tygodniach. Broń Boże! Są bolszewicy, jest wojna, jest koalicya, której słuchać należy i tyle. Że niemasz już Denikinów i Kołczaków, że koalicya faktycznie zaprzestała wojny, znosząc blokadę—wszystko to nie ma znaczenia dla p. Grabskiego. P. Grabski nic nie wie póki nie przyjedzie p. Patek. P. Grabski przemawiał tonem przedstawiciela rządu — jakgdyby to on w rządzie zasiadał, a nie jego brat. Po p. Grabskim wystąpił premier p. Skulski, który o tyle zdemaskował p. Grabskiego, że oświadczył iż uważa zebranie się komisyi za pożądane. Jednakże p. Skulski radzi czekać na Patka, chociaż p. premier jest chyba o tyle informowany w sprawach polityki zagranicznej, że mógłby podzielić się temi informacyami w nieobecności p. Patka. A nuż p. Patek nieszczęśliwym trafem zachoruje w Paryżu, „hiszpanka" chodzi teraz po ludziach. Czyż będziemy czekali aż p. Patek wyzdrowieje?

A może p. Skulski nic nie wie i sam czeka na p. Patka? — Wszystko jest możliwe w tym parlamentarno-fachowym rządzie.

———

Kto z Małopolski głosował za 70:100?

W prasie, reprezentującej interesy inteligencyi, czytamy, że uchwalenie relacyi 70:100 jest nałożeniem na Małopolskę **olbrzymiej kontrybucyi**, zaostrzonej w dodatku różnemi obelgami, które na naszą dzielnicę spadały.

Ale dotąd nie znaleźliśmy nigdzie spisu tych **posłów małopolskich**, którzy głosowali za relacyą p. Grabskiego Władysława.

Na czele tego spisu — brat p. ministra, **prof. Stanisław Grabski** — ozdoba „listy narodowej" w Krakowie.

Dalej—lwowskie filary endeckie: pp. **Głąbiński** i **Skarbek**.

Poseł z Chrzanowskiego (!) również endek, **Tabaczyński, radca miejski z Krakowa**, gdzie notabene na posiedzeniu rady miejskiej **jednomyślnie** potępiono ów pomysł ministra skarbu — pozatem **urzędnik kolejowy.**

Jaki stosunek tych panów do okręgów, które reprezentują, do dzielnicy, której **interesy, a nawet dobre imię sponiewierano!**

Drwią oni z wyborców — im chodzi bardziej o „dobrą markę" w swoim klubie. Posłowie-**urzędnicy** drwią nawet ze swojego **najbliższego otoczenia urzędniczego!**

Dzisiaj inteligent w Krakowie, czy Lwowie chodzi, jak struty smutnemi przewidywaniami, iż nowa relacya podsyci dławiącą go orgię drożyzny.. Zapewne, ale reżyserya endecka umiała wszędzie—i w Krakowie — otumanić inteligencyę, a przynajmniej część jej znaczną, w krąg kandydatur „narodowych" wprawić swój brylant: Grabskiego — tuż nawet po opublikowaniu jego kompromitujących konszachtów z **Bobrińskim.**

Tak jest, z Krakowa nie tylko głosami zytek z innych bigotek, przez kler pędzonych, lecz i głosami inteligencyi przechodził ob·ok reprezentanta... agraryuszy kmiecych, dra Bardla, i zwolennik „kontrybucyi" na naszą dzielnicę—prof. Grabski, z Krakowem zupełnie nie zżyty—wybierany „na komendę".

Więc, doprawdy, trudno się potem dziwić, że z tak wytrawnych wyborców — wybrańcy niewiele sobie robią; liczą, że w razie nowych wyborów w najgorszym wypadku zmienią okręgi i mandat — przy wypróbowanym aparacie endeckim — gdzieś zdobędą...

Słyszy się też niejednokrotnie skargi, że w Sejmie istnieje tak nizki poziom intelektualny, ale doprawdy i patentowani przedstawiciele inteligencyi nie wnoszą do obrad wyższego diapazonu. Przeciwnie, w celach demagogicznych starają się wysuwać argumentacyę jak najgłupszą—jak owi „bolszewicy" dra Rząda, którzy na terenie galicyjskim mieli podkopać markę!

Co prawda, w prasie endeckiej nie nazywa się to demagogią, tylko... psychologią".

Przynajmniej o mowie ministra Grabskiego czytamy w „Gazecie Warszawskiej", że wykazała ona iż minister ów jest **„znakomitym psychologiem, umiejącym trafić do audytoryum".**

W przeciwstawieniu do wymienionych endeków, **poseł Adam**, notabene dyrektor banku, a więc człowiek, zdający sobie należytą sprawę z wagi zagadnienia walutowego dla Małopolski — głosował za wnioskiem **tow. Diamanda.**

Warto też zaznaczyć, że **minister Kędzior**, opuściwszy ławę ministrów głosował, jako poseł, **za wnioskiem socyalistów o imienne głosowanie** nad wnioskiem tow. Diamanda.

Nałożono na nas kontrybucyę, ale cicho, sza. Oto bowiem najuczeńszy współpracownik „Kuryerka Warszawskiego" p. B. K. wyjaśnia, że Małopolska powinna siedzieć skromnie, na brzeżku krzesełka, bo w Polsce przypada jej rola biednej rezydentki, na którą łożyć będzie musiała cała zjednoczona Polska.

Że Galicya ma takie bogactwa naturalne, jak naftę, sól, węgiel, drzewo — tego się nie bierze w rachubę; to wiano p. B. K. lekceważy; że przeciwnie cała Polska będzie musiała składać się w b. Królestwie na inwestycye, które moskiewskie rządy za nic miały—na budowę dróg, szkół i t. d. — tego p. B. K. nie dostrzega.

Carat budował tylko więzienia, koszary i cerkwie.

Nie czynimy, rzecz jasna, z zaniedbań moskiewskich zarzutu b. Królestwu, lecz chyba nie dają one też tytułu do wyniosłego traktowania naszej dzielnicy. „Naprzód."

———

Zbrodnicza gospodarka w Sekcyi utrzymania kolei w Bielsku.

Z chwilą gdy Śląsk cieszyński przeszedł do Polski, objęła też wtedy Krakowska Dyrekcya kolei z polecenia wyższej władzy wszystkie koleje znajdujące się na terenie Śląska cieszyńskiego pod swój zarząd, a w miarę potrzeby zaprowadziła pewne zmiany na tej kolei, która przedtem należała pod zarząd Dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu, szczególnie Dyrekcya krakowska przeniosła na te koleje pewną liczbę niezbędnie potrzebnych funkcyonaryuszy kolejowych, Polaków z Małopolski, by wypełnić niemi wolne miejsca po Czechach i Niemcach, którzy ze względu na ich antypaństwowe poglądy musieli być ze służby zwolnieni, lub też niektórzy z nich sami ze względów familijnych lub politycznych opuścili swe stanowiska służbowe, przenosząc się dobrowolnie do Czech, lub niem. Austryi. Zdawało by się tedy, że jest to już na razie wszystko w porządku, przynajmniej o tyle, o ile tego wymaga konieczność i wzgląd na mający nastąpić w niedługim czasie na tem terenie plebiscyt, tymczasem rzecz się ma całkiem inaczej a mianowicie: pozostały tu jeszcze tak niebezpieczne rzeczy z którymi igrać, lub je lekceważyć, byłoby naprawdę niebezpiecznem, a dla mającego nastąpić w krótkim czasie plebiscytu bardzo szkodliwem, tembardziej w obecnym czasie, w którym z jednej strony bezdenna głupota ludzka, z drugiej strony szowinizm narodowy wrogich Polsce żywiołów, święci istne orgie, zwłaszcza tu na Śląsku cieszyńskim, na którym odbywa się obecnie ze strony czeskiej haniebny targ o pozyskanie jak najwięcej głosów przy plebiscycie, szczególnie ta robota idzie im na razie dobrze (?) lecz tylko tam, gdzie na naczelnych stanowiskach stoją ludzie czeskim interesom zupełnie oddani.

Otóż coś podobnego mamy i tu w Bielsku na kolei, gdzie naczelnikiem Sekcyi utrzymania kolei jest **p. Tersch, czeski zwolennik z duszą i ciałem pod każdym względem, a wróg śmiertelny tego wszystkiego, co się nazywa polskiem**, z czem się p. Tersch zupełnie nie kryje.

Panu Terschowi, jako naczelnikowi Sekcyi utrzymania kolei w Bielsku, podlegają setki stałych i niestałych pracowników kolejowych, to też p. T. **wyzyskuje swój wpływ i stanowisko jako przełożony, dla sprawy czeskiej, starając się Państwu Polskiemu szkodzić na każdym kroku i przy każdej sposobności**, szczególnie stara się p. T. wyrządzić Państwu Polskiemu **jak największe szkody.** Oto na dowód, niech posłużą następujące fakta:

Pod zarząd Sekcyi u. k. Bielsko należą przestrzenie: Dziedzice—Bielsko—Żywiec; Bielsko—Kalwarya i stacya Bielsko, co razem czyni około 90 km. przestrzeni, oprócz stacyi na której to przestrzeni, według ogólnych przepisów kolejowych, Sekcya ma za zadanie starać się wszelkiemi siłami w miarę możności, aby ruch pociągów na podległej jej przestrzeni odbywał się bez najmniejszej przeszkody, zaś wszelkie przeszkody powstałe z powodu ruchu pociągów lub innej przyczyny, winna Sekcya z pomocą swego personalu bezzwłocznie usuwać, by przez to ruchu pociągów nie tamować.

Wogóle Sekcya u. k. ma za zadanie i święty obowiązek jak najsilniej dbać o to, aby utrzymać wszystkie tory, zwrotnice, budynki kolejowe itd. w jak najlepszym porządku, jak niemniej, Sekcya u. k. ma dbać i starać się o dobro swego podwładnego personalu itd., tymczasem dzieje się rzecz przeciwnie, gdyż cała przestrzeń podległa Sekcyi u. k. Bielsko, na czele której stoi właśnie p. Tersch, znajduje się w tak okropnym stanie, że dziwić się należy, że się jeszcze może, chociaż wprawdzie większych i mniejszych wypadków z tego powodu tu nie brak, co też pociąga za sobą dotkliwe straty, gdyż bardzo częste wykolejenia poszczególnych wozów kolejowych, bądźto w stacyi, bądźto na otwartej przestrzeni, oprócz olbrzymich kosztów samego wypadku, tamuje w dodatku regularny ruch pociągów

co pociąga za sobą jeszcze większe koszta. A wszystko to dzieje się dlatego, że tor kolejowy nie jest należycie i odpowiednio utrzymany, gdyż pracownicy, którzy winni być zatrudnieni przy niezbędnie potrzebnym utrzymaniu toru, pracują zwykle u rozmaitych „panów“ na prywatnych usługach, a tor kolejowy stoi zaniedbany na łasce losu.

Torowych zaś, którzy z reguły rzeczy są upoważnieni przez Dyrekcyę kol. do utrzymania toru na przeznaczonej im przez Dyrekcyę przestrzeni, za którą według przepisów są osobiście odpowiedzialni, na tej przestrzeni prawie że niema, a gdy się gdzie zjawi, lub Dyrekcya torowego tu przydzieli, to wtedy Sekcya Bielska używa takiego torowego do takich robót, które nie mają nic łącznego z pracą około utrzymania toru.

Zresztą — żaden uczciwy i sumienny torowy w tej Sekcyi utrzymać się nie może, ponieważ p. Tersch chciałby go mieć jak swego parobka i tak go też traktuje, jak również wymaga od każdego torowego, który ma to nieszczęście tu się dostać, rzeczy wprost niemożliwych, tak dalece, że na samo wspomnienie o tem żądaniu, natura w uczciwym człowieku się burzy, albowiem p. Tersch w swojem zacietrzewieniu i nienawiści do niższych pracowników w ogóle, a szczególnie do robotników kolej., których wcale nie uważa za ludzi lecz za bydło robocze, wymaga p. T. od przydzielonych mu torowych, ni mniej, ni więcej, tylko tyle, aby ci ciągle bez przerwy, przez cały dzień stali nad swymi robotnikami jak kaci i nahajką ich do pracy ciągle napędzali, a biada temu torowemu, który się sprzeciwi temu życzeniu p. T. i wzbrania się przyjąć roli wstrętnego naganiacza, tego już p. T. ściga i sekuje w niemożliwy sposób, jak to niedawno miało miejsce z pewnym torowym, który wbrew życzeniu p. T. opmówił i nie dał się zniżyć do roli zwykłego naganiacza. Ale mniejsza z tem, bo nie o to nam właściwie chodzi, rozchodzi się nam o rzecz ważniejsze, a mianowicie o dobro Państwa Polskiego, któremu p. Tersch **świadomie wyrządza milionowe szkody**, na czem cierpi całe społeczeństwo, a zwłaszcza podróżująca publiczność, która ma to szczęście kolejami jeździć i którą gospodarka p. T. naraża na stratę czasu, zdrowia a nawet i życia.

Wogóle, niedbalstwo p. T. jako naczelnika Sekcyi pod względem utrzymania torów jest tak wielkie, a skutki tego karygodnego niedbalstwa są tak straszne, że ani w skróceniu tego wszystkiego opisać ani obliczyć wprost niepodobna. Dlatego też pożądanem by było, aby kompetentne władze w tej sprawie jak najrychlej, bezzwłocznie wydelegowały specyalną komisyę, złożoną z ludzi mądrych, uczciwych i pod każdym względem sprawiedliwych, któraby tu na miejscu bezstronnie całą sprawę zbadała i przekonała się, czy przytoczone przez nas zarzuty przeciw p. T. są prawdziwe lub nie, bo naprawdę, dłużej tak pozostać nie może. My zaś ze swej strony miarodajnym czynnikom zwracamy uwagę, że tej sprawy ani na chwilę z oka nie spuścimy, a gdy tego zajdzie potrzeba, zbierzemy w tej sprawie wszystkie potrzebne fakta tej zbrodniczej gospodarki p. T. groszem i mieniem całego społeczeństwa i powędrujemy z tem do Warszawy, gdyż nietylko ten jest zbrodniarzem kto zbrodnie popełnia, ale i ten także, kto zbrodnie toleruje.

Niechaj więc kompetentne władze poruszonej przez nas sprawy nie lekceważą i nie odwlekają, ale bezzwłocznie wydelegują w tym celu specyalną komisyę, któraby z całą sumiennością i bezstronnością zbadała całą sprawę na miejscu, następnie by orzekła, czy przytoczone przez nas poniżej zarzuty przeciw p. Terschowi są prawdziwe lub nie, bo tego domaga się opinia publiczna.

Zarzuty przeciw p. T. streszczamy w 10 punktach, a mianowicie:

1. Tor kolejowy na całej 10 km. przestrzeni z Dziedzic do Bielska, który dopiero podczas wojny został przerobiony na zupełnie nowy, przez karygodne niedbalstwo i zbrodniczą gospodarkę p. Terscha został zniszczony do tego stopnia, że obecnie na całej przestrzeni z tego powodu pękają żelazne łupki, znajdujące się na stykach szyn (łączniki), zaś dziesiątki szyn (każda 15 m. długa, systemu Xa) znajduje się na tej przestrzeni w takim stanie, że się je musi wprost wyrzucić z toru jako nieużyteczne, ponieważ w skutek nieutrzymania w należytym porządku (od czasu ułożenia nowych szyn nic prawie niezrobiono na tej przestrzeni) szyny na stykach zostały przez ruch pociągów wybite i obecnie w żaden sposób wyrównać ich nie można, a pozostawić takie szyny w torze, byłoby też zbrodnią, ponieważ wskutek wybitych dziur w szynach, pękają koła pociągów, a najbardziej wtedy, gdy panują silne mrozy podczas jazdy pociągów. Z tego powodu skarb Państwa straci bardzo dużo, gdyż materyał obecnie jest bardzo drogi.

2. Wszystkie tory i zwrotnice w obrębie stacyi Bielsko, znajdują się w tak opłakanym stanie, że wprost dziwić się należy, jak ruch pociągów wogóle może się odbywać na tej stacyi, chociaż wypadki wykolejeń zdarzają się tu bardzo często. To samo prawie dotyczy przestrzeni: Bielsko — Żywiec i Bielsko—Kalwarya, gdzie tor na całej linii pod kołami pociągów chodzi jak klawisze u fortepianu podczas gry. Natomiast pracownicy do utrzymania toru przeznaczeni, pracują gdzieindziej, jak to już wyżej wspomnieliśmy.

3. Wszystkie dojazdowe do dworca drogi w Bielsku, które Sekcya w dobrym stanie utrzymać powinna, są tak zaniedbane, że obecnie trzeba dużych nakładów, by te drogi do jakiego takiego doprowadzić porządku.

4. Ogrodzenie dworca kolejowego w Czechowicach, na przestrzeni około 1000 m. długości jedynie przez karygodne niedbalstwo p. T. zostało zniszczone, ponieważ powstałe w ogrodzeniu małe luki, nie zostały w odpowiednim czasie naprawione, co też było przyczyną dalszego zniszczenia tak cennego i niezbędnie w obecnym czasie potrzebnego ogrodzenia.

5. Niektóre materyały sprowadzane i wydawane przez Sekcyę u. k. a przeznaczone do poszczególnych celów, idą na co innego, zaś w książkach materyałowych i ewidencyjnych wykazuje się co miesiąca znów co innego, prawie że wszystkie pozycye w takowych są sfingowane i z prawdę nie zgodne. Tak samo miesięczne preliminarze (zamówienia) najrozmaitszych materyałów należałoby gruntownie zbadać, gdzie i do jakiego celu zostało to wszystko użyte i kiedy w którym czasie.

6. Milionerzy z Dziedzic, czy djabeł wie skąd, w dniu 1 grudnia 1919 r. zaczęli budować w Czechowicach wąskotorową kolejkę dla wożenia szutru, przy budowie której p Tersch ciągle asystuje, tylko nie wiemy, czy w charakterze spólnika tej kolejki, czy też jako inżynier prowadzący budowę tejże. Lecz to pierwsze zdaje się być prawdopodobniejszem, albowiem p. T. od początku tej budowy po dziś dzień regularnie w stacyi Bielsko każe ludziom płatnym przez kolej, zbierać po całej stacyi odpadki i popioły z węgla kamiennego, powstałe z maszyn i takowe ładować codziennie po kilka wagonów, odsyłając je do podniesienia nasypu kolejki w Czechowicach. Musimy też tu zaznaczyć, że p. T. bardzo jest dbały o budowę tej kolejki, gdyż codziennie regularnie po kilka wagonów (40—50 kubików) ładuje i odsyła do Czechowic, za który to materyał to przedsiębiorstwo ma kolei płacić po 1 kor. za kubik (?) co samo ładowanie tegoż więcej wyniesie; gdyby zaś tego materyału p. T. nie odsyłał, stanęłaby natychmiast budowa tej kolejki. Przez cały czas tej budowy kilka tysięcy kubików tego materyału zostało przez p. T. wysłane do Czechowic.

7. Pan Tersch zciąga z całej przestrzeni ludzi i trzyma ich niepotrzebnie w stacyi Bielsko, używając ich częstokroć do robót, nie mających nic wspólnego z koleją, a które kolej płacić musi, zaś tor kolejowy na tej przestrzeni stoi odłogiem i psuje się coraz to bardziej.

8. Etatowi strażnicy: Czernek i Komendera z przestrzeni Biała—Kozy jeszcze od listopada 1918 nie pełnią swej służby jako strażnicy, lecz uganiają za prywatnymi interesami, bądźto własnemi, bądźto Sekcyi itd., ktorych się ciągle prowadzi jako strażników w turnusie, za co też im kolej płaci, (strażnik Komendera łata czasem jako stolarz drzwi lub okna w stacyi Bielsko) lecz gdy Dyrekcya kolejowa żądała wykazu strażników nadliczbowych, Sekcya obydwóch zakryła i nie wykazała ich do dnia dzisiejszego, bo są p. T. bardzo potrzebni (?).

9. Według ogólnych przepisów niewolno jest przełożonemu pod karą dyscyplinarną wchodzić z podwładnym personalem w jakieś interesa, tymczasem p. T. te przepisy widocznie nie obowiązują, gdyż p. T. przez cały czas swego urzędowania jako naczelnik Sekcyi, zaopatruje się w mleko, ser, masło, jaja itd. u podwładnego mu personalu, a wszystko to bierze, rozumie się, po cenach (?) umiarkowanych, które niby to płaci (?).

10. Pan Tersch jako Czech, jest zwolennikiem i propagatorem czeskim, a ta okoliczność, że jest naczelnikiem Sekcyi, pod zarząd której setki pracowników należy, pozwala p. T. na użycie swego wpływu i swej „władzy“ dla sprawy czeskiej, którą też pilnuje, bo jest jej przyjacielem. Natomiast p. T. nie znosi tego co polskie, niszczy wszystko co miarkuje, że będzie to kiedyś własnością Polski.

Wobec wyżej, z całą prawdą przytoczonych zarzutów przeciw p. T. domagamy się przeprowadzenia i zbadania tej całej przykrej sprawy, następnie zabrania p. T. bezwarunkowo z Bielska na inne miejsce. „Sprawiedliwość“.

Kupujcie i czytajcie „Wyzwolenie Społeczne“

Różne.

Centralny Związek rzemieślników polskich w Krakowie. Dnia 11 stycznia 1920 odbyło się Walne zebranie rzemieślników. Do zarządu zostali wybrani pp.: Górka jako prezes; Lück, zastępca; Leszczyński, skarbnik; Orzeł, sekretarz. Członkowie wydziału: Morawski, Pietrzak, Bazarnik, Mikański, Wójcik, Gluziński, Kowalik, Syska, Lorenc, Dyląg, Węgrzyn. Celem Związku jest zrzeszenie drobnych rzemieślników, zakładanie wspólnych warsztatów pracy, jednanie u rządu pomocy finansowej, ulepszanie sztuki i zbytu wytwórczości, stawianie kandydatów do rad gminnych i Sejmu.

Organem Związku jest „Polski Rękodzielnik“.

Sekretarz: Orzeł Michał. Prezes: Górka.

„Światło“. 1 lutego ukaże się obszeerny prospekt „Światła“. Będzie on zawierał reprodukcye dzieł sztuki, ciekawe fotografie, opis treści pisma i t. p. Prospekt ten poinformuje czytelników dokładnie czym chce być i będzie „Światło“.

Kto chce otrzymać prospekt, niech zgłosi swój adres listownie do Administracyi. Prospekt będzie rozsyłany bezpłatnie. Pierwszy numer ukaże się 15 lutego b. r.

Strajk w zagłębiu Dąbrowskim. Na kopalni „Mortiwer“ wybuchł strajk z powodu złej aprowizacyi. Tłum kobiet udał się do zarządu kopalni i wymusił zatrzymanie maszyn, nawet pomp. Dopiero na skutek interwencyi mężów zaufania udało się pompy puścić w ruch. Z powodu stosunków aprowizacyjnych grozi strajk w całym zagłębiu.

Strajk w Morawskiej Ostrawie i okolicy zakończony. Mężowie zaufania organizacyi górniczych postanowili powrócić do pracy, wobec tego, że komisya międzyministeryalna, przyrzekła częściowo zadość uczynić żądaniom górników. Na żądanie górników, aby rząd wszczął stosunki handlowe z Rosyą i państwami wschodniemi, odpowiedziała komisya, że rząd czeski już od dłuższego czasu szuka nawiązania stosunków gospodarczych z Rosyą i państw. wschodniemi.

Coś się psuje. Jak się dowiadujemy, że w Domu katolickim coś się zaczyna psuć, ks. Mączyński według tych wiadomości przestał być redaktorem „Tygodnika Bialskiego“ a odebrał od niego tą godność **ks. dr. Domasik,** proboszcz z Białej (podpisuje nadal p. Kosarz, lecz tylko podpisuje, bo biedaczek sam nieraz nie wie co jest napisane). Tą zmianą tłumaczy się spokojny ton „Tygodnika Bialskiego“ w ostatnich czasach. Ks. Domasik znany jest naszej partyi ze swojej działalności w Podgórzu pod Krakowem. Taktyka jego na tamtym terenie spaliła się na panewce i taktyka jego znana nam jest i tutaj. Na razie czekamy na skutki—i rękawicę rzuconą nam podejmujemy. Stosunek nas niczem się nie zmieni do organizacyi, będącej na to, by rozbijać, i jest nam obojętne w jaki sposób Domasik zacznie swoją agitacyę. Czekamy i czuwamy...

———

Korespondencye.

Dziedzice. Wieś nasza od dawna ma w okolicy wyrobioną markę najbardziej narodowo uświadomionej. Napór germanizmu w czasach przedwojennych i czasu wojny zabierał najlepsze jednostki z ludu w szeregi obrońców języka i ducha polskiego, pozostawiając rozwijające się a z dniem każdym draźliwsze kwestye społeczne na uboczu. Skorzystały z tego na razie owe ciemne, zmateryalizowane siły klerykalizmu, aby robotników polskich pozbawionych własnych swojskich obrońców, otoczyć czułą opieką papizmu i czarnej mafii. Korzystając z tej ciągłej i zażartej walki narodowej, opanowali pod płaszczykiem patryotyzmu i swojszczyzny reprezentacyę gminy, tworząc swoje kółeczko zacofanych, matołkowatych radnych gminnych, drepczących około swego głównego machera tutejszego proboszcza, jak ministranci i dziady kościelne. A ten proboszcz nasz, to dopiero ziółko! Znane u nas wszystkich jego przekonanie narodowe i stanowisko wobec rządu i germanizacyjnych zapędów austryackich. Z rządem austryackim, c. k. starostą i żandarmeryą będąc na stopie najlepszej, starał się prześcignąć tamtych w krzewieniu i podtrzymywaniu ducha iście austryackiego, ze starostą będąc za pan brat, grał rolę referenta lojalności ludności tutejszej, proponował i agitował usilnie za pożyczką austryacką, oddawał dzwony obydwa i klamki mosiężne na armaty austryackie, a sam do ostatnich dni przekonany był

o nieuniknionym zwycięstwie oręża germańskiego. Zresztą za jego to czasów zaczęła się powolna a niepozorna germanizacya kościoła. Rozpoczęło się od ślubów niemieckich, a doszło do osobnych mszy z niemieckiemi kazaniami w kościele i nad grobem! Niejednemu z Dziedzic, pomnemu światłej osoby ks. Macoszka, łzy rozpaczy stawały w oczach, bo musieliśmy sobie zdawać sprawę, że naturalnym biegiem rzeczy dojdziemy do zupełnej germanizacyi kościoła i szkoły. Atoli Opatrzność cudem wojny światowej i zwycięstwa koalicyi oddaliła tę zmorę od nas. Jednak te siły złe i czarne potęgi nie dały za wygraną. Dawniej siła materyalna była po stronie Niemców — więc interes nakazywał z niemi trzymać, choćby z zaparciem swego pochodzenia i ojczyzny. Dziś poszukać trzeba sprzymierzyńców wśród tych najgłupszych i zacofanych, aby ich głosami utrzymać się przy władzy i wpływie — po za kościołem. Atoli dla nas takie panowanie, oparte na tumanieniu i prowadzeniu za nos choćby na razie sporej garstki matołków i zacofańców, podpieraniu swej władzy na znajomościach i związkach familijnych z osobami stojącemi blisko sfer rządzących, wreszcie obsypywaniu swych czarno-gwardzistów doraźnemi korzyściami w rodzaju przydziałów amerykańskich, plebiscytowych i posad rządowych — jest wielce kruche i grozi niechybnym a szybkim upadkiem. Źle byłoby w Wolnej i Niepodległej Polsce, gdyby ster rządów i kierownictwo moralności publicznej spocząć miał w ręku ludzi, którzy do niedawna prześcigali się w swoich zapędach renegackich, dawali publiczne i jawne dowody swej austryackości na szkodę własnego ludu działając. O ileby „patryotom" tym udało się, wykorzystując dzisiejszą sytuacyę, obsiąść i zapełnić swemi ciemnemi figurami posterunki gminnej i rządowej władzy — to zapewniamy, że w przyszłości nigdy nie zgodzimy się na podobne macherstwa publiczne, wynagradzanie renegactwa i zaprzaństwa ludowego. Na razie wzywamy tych wszystkich o brudnych i lepkich palcach, żeby zamiast stroić się w krzykliwy patryotyzm, raczej usunąwszy się w kąt i posypawszy głowę popiołem skruchy i żałości — rozpamiętywali swą względem narodu i ojczyzny polskiej popełnione odstępstwa, — przyszłość pozostawiając tym, co bezpiecznie od dawna i czynnie sprawie ojczystej służyli.

„Dziedziczanie-tubylcy".

Czechowice (folwark p. Gąszera). Ze względu na to, że poganiacz pański Grygierczyk nie umie się z ludnością robotniczą obchodzić, jak przystało na człowieka, publicznie go upominamy, aby zaprzestał tych intryganckich praktyk, bo inaczej cierpliwość nasza może się wyczerpać, a nie radzimy p. Grygierczykowi, byśmy musieli z nim tak postąpić, jak z denucyantem i krzywdzicielem robotników postępować się musi. Jesteśmy ludźmi i żądamy, by z nami postępowano jak z ludźmi. P. Grygierczyk nie jest jeszcze mimo wszystko obszarnikiem, tylko sługą, i ten ostatni nie uchroni go przed słusznym gniewem i oburzeniem ciężko pracujących i krzywdzonych ludzi. Na razie tylko tyle do upamiętania.

„Robotnicy rolni".

Ligota. Dla rozbicia miejscowego Komitetu P. P. S. założyli nasi polityczni przeciwnicy konsum pod nazwą: „Chrześcijańska Spółka spożywcza". Ślicznie brzmi nazwa, lecz gospodarka to już wcale nie chrześcijańska. Zarząd składa się z takich „biedaków", jak p. Hess, Polak, kierownik szkoły, Korzeniowski, — rozprzedawcą wybrano p. Donacika; są to ludzie zamożni, a p. Hess należy do najbogatszych gospodarzy. To też nie można się dziwić, że biedni członkowie nie otrzymają wcale, lub bardzo małą ilość przydzielanych im towarów, natomiast wieprze p. Hessa spożywają mąkę z konsumu, jak to dzieci w szkole opowiadają.

Jednego dnia nauczyciel w szkole uczył dzieci o karmieniu wieprzów i zapytał syna p. Hessa, co spożywają wieprze. Syn p. Hessa bez namysłu odpowiada: „u nas w domu to się gotuje ziemniaki, a potem się to posypie **mąką z konsumu.**" W ten sposób to p. Hess żywi „świnie" mąką konsumu a ludność biedna głoduje. Robotnicy i małorolnicy winni sobie wybrać zarząd z pośród siebie — utworzyć konsum ludowy, a różni Hessowie nie będą siebie i swojej trzódki tuczyć łzami biedaków.

„Jeden z wielu".

Z Kóz. „Tygodnik Bialski", który zmienia swoją barwę co pewien czas, wciąż pisze, że socyały to są bolszewiki, burzyciele religii. Chcemy wam dowieść, że to jest na odwrót: wy z pod hasła „Bóg i Ojczyzna" i z pod sutanny nakładacie na ludzi brzemiona wielkie, a sami się ich palcem nie dotykacie, jak o was sam Chrystus powiedział, a z rzeczywistej nauki Chrystusa ma nie być ani ubrane, ani dodane, która już dziś słabem echem się rozlega, do czego się sami przyznajecie, że o was Chrystus mówił, że jesteście solą ziemi — a jak sól wywietrzeje, czem solona będzie dalej? Macie być światłością świata, że jak się świecę zapala, to się jej nie stawia pod korzec, lecz na stół ażeby wszyscy widzieli.

Więc te wszystkie ciemne owieczki, które są opasane Domem katolickim, który was trzyma na pasku kapitalistycznym i prowadzi do ruiny.

A my poznali was i staramy się też tak, jak o nas napisane w Mat., że jeżeli się nie staniemy lepszymi od faryzeuszów i uczonych w piśmie, nie wnijdziemy do Królestwa Niebieskiego.

Nie wiedzą naturalnie o tych wierszach owieczki z Domu katolickiego, bo oni tylko tytuł katolicki posiadają — lecz nie ich wina, bo faryzeusze wzięli klucz umysłowości, a to co ma być publicznie mówione, nie mówią publicznie — tylko w komorach. A gdzież ta wasza miłość o której Chrystus mówił: „miłujcie się nawzajem, aby świat poznał żeście uczniami mojemi"? — a wy głosicie: huzia na socyałów a miłujcie się przy tańcach w poświęconym przez biskupa Domu katolickim.

„Socyały".

Z organizacyi Inwalidów

Buczkowice. Zapowiedziane zgromadzenie inwalidów i wdów na godz. 4 popoł. w Buczkowicach, z powodu ograniczenia pociągów osobowych się nie odbyło; prosimy przeto o przysłanie jednego delegata na posiedzenie Pow. Zarządu włącznie z delegami, które się odbędzie 5 lutego o godz. 9 rano w biurze Związku.

Posiedzenie Pow. Zarządu włącznie z delegami Grup odbędzie się 5 lutego 1920 r. o godz. 9 rano, wszystkie Grupy winny na to posiedzenie wysłać jednego delegata.

1) Delegaci winni wygotowane spisy inwalidów reflektujących na ubrania zakupione przez Sekcyę Op. M. S. W. przynieść ze sobą, jakoteż spisy małorolnych i bezrolnych inwalidów posiadających kwalifikacyę do pracy na roli, a reflektujących na rozdzielone grunta przez rząd przy reformie rolnej.

2) Wykaz wszystkich inwalidów wojskowych nie posiadających własnych gospodarstw rolnych a posiadających fizyczną zdolność do zamorskiego gospodarowania na roli.

3) Wykaz wszystkich inwalidów chcących należeć do Związku Inwalidów woj. na legitymacye członkowskie, które Związek w tych dniach otrzymał.

Wykazy winny być wygotowane według podanego wzoru:

1) Imię i nazwisko;
2) Miejscowość (adres);
3) Liczba książki inwal. ewentualnie L. leg. tymczasowej;
4) Niezdolność do pracy;
5) Na co dany inwalida reflektuje. (Uwaga).

Przy inwalidach reflektujących na ubranie podać dokładnie numer butów i za jaką cenę ubranie żąda, albowiem ceny za gotowe ubrania są następujące: Palta po 360 mk., ubrania od 395—660 mk., kamasze amerykańskie po 300 mk.

Drugi Zjazd delegatów odbędzie się w Warszawie w dniach 10—13 lutego 1920 r.; w razie potrzeby nastąpi przedłużenie obrad.

Celem Zjazdu będzie:

1) Przyjęcie sprawozdania Wydziału Wykonawczego;
2) Przyjęcie sprawozdania Oddziału Prasowego;
3) Przyjęcie sprawozdania Komisyi rewizyjnej;
4) Przyjęcie sprawozdania delegatów Kół;
5) Załatwienie sprawy seperatystycznych Związków;
6) Zmiany statutu;
7) Sprawa wojennych wdów i sierót;
8) Sprawa inwalidów pracy;
9) Sprawa przymusowej prenumeraty „Inwalidy";
10) Sprawa utworzenia powiatowych Komisyi rewizyjnych przy Zarządach Kół;
11) Sprawa ustawy inwalidzkiej;
12) Sprawa powiatowych Komitetów Opieki;
13) Sprawa kooperatyw inwalidzkich;
14) Stosunek Związku do organizacyi inwalidzkiej do innych narodów.

Na Zjazd do Warszawy wybrano na posiedzenie Pow. Zarządu włącznie z delegatami dnia 8 stycznia 1920 r. kol. Pająka Antoniego, Wątrobę Ludwika, Dudka Karola z Kóz, Mitoraja Karola z Kęt, Miodońskiego Józefa z Wilkowic, Bukowskiego Wal. z Lipnika i Firganka Franciszka z Bestwiny. Delegaci wybrani wyjeżdżają na ten Zjazd i zastąpią Koło nasze w sprawach rent inwalidzkich t. j. należytego odszkodowania za stracone zdrowie, jakoteż wypracują należyte odszkodowanie dla wdów i sierót po poległych i po inwalidach.

Zgromadzenie inwalidów wdów i sierót po poległych odbędzie się w Straconce dnia 2 lutego 1920. Inwalidzi wdowy i sieroty jawcie się licznie, sprawa ważna, sprawa zabezpieczenia bytu naszego na przyszłość.

Wzywa się inwalidów, aby zechcieli przynieść książki inwalidzkie do Związku celem wypłaty pensyi inwalidzkich.

Związek Inwalidów Woj. Rzeczp. Polskiej w Białej, urządza dnia 31 stycznia 1920 r. w sali pod „Czarnym Orłem" **Bal maskowy,** na który wszystkich uprzejmie zaprasza.

Związek Inwal. Woj. Grupa Kozy urządza w niedzielę dnia 1 lutego **Zabawę taneczną** w Kozach w sali p. Hałata. Początek o godz. 6 wieczór. O liczny udział uprasza

Zarząd Grupy w Kozach.

Związek Inwal. Woj. Grupa Bystra urządza w niedzielę dnia 1 lutego 1920 **Zabawę taneczną** w Bystrej w sali p. Miki. Początek o godz. 6 wieczór. O liczny udział uprasza

Zarząd Grupy w Bystrej.

NADESŁANE.

Zaginione dokumenty wojskowe:

Żaczek Franciszek, ur. w r. 1898 z Bestwiny.
Blachura Wincenty, ur. w r. 1898 z Bujakowa.
Zeman Jan, ur. w r. 1897 z Bujakowa.
Zeman Franciszek, ur. w. r. 1899 z Bujakowa.
Adamaszek Jan. ur. w r. 1898 z Dankowic.
Hałas Alojzy, ur. w r. 1896 z Komorowic.
Nikel Karol, ur. w r. 1899 z Hałcnowa.
Hańderek Antoni, ur. w r. 1897 z Huciska.
Cader Jan, ur. w r. 1899 z Kalnej.
Pessat Wiktor, ur. w r. 1896 z Kęt.
Korczyk Stanisław, ur. w r. 1899 z Kęt.
Wykręt Franciszek, ur. w r. 1898 z Kobiernic.
Honkisz Antoni, ur. w r. 1898 z Kóz.
Hojina Andrzej, ur. w r. 1899 z Kóz.
Zioło Józef, ur. w r. 1897 z Lipnika.
Pietraszko Jan, ur. w r. 1898 z Lipnika.
Jedliński Franciszek, ur. w r. 1899 z Łęk.
Matlak Ignacy, ur. w r. 1896 z Łęk.
Kasperek Wincenty, ur. w r. 1897 z Międzybrodzia kobiern.
Chrapkiewicz Józef, ur. w r. 1899 z Nowej wsi.
Luranc Józef, ur. w r. 1896 z Osieka.
Kozieł Józef, ur. w r. 1898 z Osieka.
Kozieł Franciszek, ur. w r. 1898 z Porąbki.
Moś Alojzy, ur. w r. 1899 ze Starej wsi.
Luszczak Alojzy, ur. w r. 1899 ze Szczyrku.
Przybyła Karol, ur. w r. 1898 ze Szczyrku.

Zgubili lub zostały im skradzione karty zwolnienia od wojska, wystawione przez Komisyę poborową w Białej w miesiącu styczniu i lutym 1919 r. lub później przez P. K. U. w Wadowicach.

Znalazcy tych dokumentów zechcą ich oddać Oficerowi Ewidencyjnemu przy Starostwie w Białej.

Biała, dnia 27. stycznia 1920.

Powiatowa Komenda Uzupełnień w Wadowicach
Oficer Ewidencyjny w Białej.

Na podstawie par. 16 ord. wyb. z d. 12 sierpnia 1866, Dz. u. kr. L. 19 podaje do publicznej wiadomości, że

lista wyborcza wraz z wykazem wyborców

dla odbyć się mających wyborów do Rady gminnej wyłożona jest do publicznego przeglądu w kancelaryi gminnej i w terminie od

26 stycznia do włącznie 2 lutego 1920

można wnieść reklamacye codziennie od 8 do 12 przedpołudniem i od 4 do 6 godz. popołudniu, w niedziele i święta od godziny 9 do 12 przedpoł.

Lipnik, dnia 17 stycznia 1920.

Urząd gminny.

Burmistrz:
Johann Hoffmann m. p.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Pająk, Biała. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku.